Nr. 263. Lwów — Piątek dnia 15 Listopada 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biuro administracyi:** ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp. **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wojciech Dzieduszycki.

Z Wiednia telegrafują, że **c e s a r z p r z y j ą ł d y m i s y ę JE. W o j c i e c h a D z i e d u s z y c k i e g o z e s t a n o w i s k a m i n i s t r a d l a G a l i c y i.**

Hr. Wojciech Dzieduszycki przerasta wszystkich i odbija od wszystkich. Nie dlatego, że jest wzrostem wyższy od innych, lub że jest zaniedbanym w stroju. Ale swoim duchem. Ci, którzy go nie dość znają, lub nie dość rozumieją, nazywają go fenomenem, lub oryginałem. On zaś jest tylko człowiekiem na wyższą miarę, do jakiej dziś nie jesteśmy przywykli. Jest na pół filozofem, na pół geniuszem. Ktoś porównywał go raz z matejkowskim Skargą. Istotnie, hr. Dzieduszycki patrzy zawsze wysoko i daleko w przyszłość, stąd wydaje się czasem, jakoby nie stał na obecności lub o nią nie dbał, podczas gdy on wyprzedza tylko obecność i chciałby ją naprostować do przyszłości. Wydaje się też czasem, jakoby o rzeczywistości, o sprawach materyalnych zapominał lub o nie dbał dla spraw idealnych, podczas gdy on chciałby tylko ideał urzeczywistnić w materyi. Dlatego jest mało rozumiany. Rzecz charakterystyczna, że najlepiej go rozumie i najbardziej kocha go, przewódcę konserwatystów, młodzież, ta młodzież, która zawsze jest gorąca i w porywach leci naprzód. Właśnie dlatego, że hr Dzieduszycki otwiera okno na przyszłość...

Hr. Wojciech Dzieduszycki na przyszły rok dopiero będzie obchodził rocznicę swoich sześćdziesięciych urodzin, a jego życie, jego działalność na rozmaitych polach jest tak pełną i bogatą, że tomy zapełnić może. Odebrał świetne wykształcenie i należy do najpoważniejszych uczonych współczesnych. Jest nadzwyczajnym profesorem historyi sztuki na lwowskim uniwersytecie. Włada nie tylko wszystkiemi znaczniejszemi językami nowożytnemi, ale także kilkoma starożytnemi, przeprowadzał samodzielne badania nad dziejami Egiptu i Asyryi, zna doskonale całą współczesną literaturę i posiada o niej swój własny sąd. Pamięć ma fenomenalną, może z pamięci cytować całe stronice traktatów filozoficznych. Niezrównany w sztuce dyalektyki, nie ustąpi w dyspucie żadnemu profesorowi filozofii, a tak samo nie ustąpi profesorowi lingwistyki lub filozofii. Ale jego działalność jako filozofa, estetyka, literata, historyka, pedagoga, nie tu należy.

Na szerszą arenę polityczną wstąpił po raz pierwszy w r. 1876, kiedy nie mając jeszcze lat 30 wybrany został przez wielką własność stanisławowską posłem na sejm. Krótko przedtem powrócił był z podróży naukowej do Grecyi, po której napisał był dzieło „Ateny". Wspominamy o tem dlatego, że hr. Dzieduszycki w sejmie zaraz złożył klub własny, a członków tego klubu od powyższego dzieła jego organizatora nazwano „Ateńczykami". W klubie tym skupił hr. Wojciech młodych konserwatystów pod hasłem gorętszej i żywszej pracy dla przyszłości, przedewszystkiem pracy nad rozwojem oświaty i obywatelskiej służby w instytucyach samorządnych. Hr. Dzieduszycki okazał więc odrazu, że jest także politykiem, że jest politykiem lepszym od wielu innych, bo patrzących głębiej i dalej. On to jest autorem pamiętnej rezolucyi Kołasejmowego z 26 września 1878.

W roku 1879 hr. Wojciech Dzieduszycki wybrany został przez tę samą większą własność stanisławowską posłem do rady państwa. W ówczesnem Kole polskiem nie zapisał się do gwardyi Grocholskiego, ale wraz z księciem Jerzym Czartoryskim, Dawidem Abrahamowiczem, Stanisławem Madeyskim i Alfonsem Czaykowskim stanowił w Kole opozycyę.

Pamiętne są jego słowa o „ideach Jagiellońskich", które przeraziły centralistów wiedeńskich. W radzie państwa należał do najpracowitszych posłów; był referentem komisyi skarbowej o reformie podatku domowo-czynszowym, domagał się rozszerzenia zakresu działania sejmu w sprawach szkolnych i jego jest zasługą wyjednanie u rządu kompetencyi sejmu dla szkół wyższych i przemysłowych.

W r. 1887 złożył mandat do rady państwa, zatrzymując jednak mandat do sejmu, w którym należał już a później i przewodniczył klubowi autonomistów. W tym czasie habilitował się jako docent historyi sztuki na uniwersytecie i wszedł do rady szkolnej krajowej jako członek autonomiczny. W r. 1895 przyjął ponownie wybór do rady państwa, gdzie natychmiast powołany został do komisyi parlamentarnej; w r. 1899 wybrany został wiceprezesem Koła a w listopadzie 1904 po zgonie Jaworskiego prezesem Koła. Przewodnictwo Koła polskiego opuścił dopiero przed rokiem, gdy wezwany został do objęcia teki ministerstwa dla Galicyi.

Teki tej nie obejmował z radością i przypuszczamy, że z większą radością ją składa. Stanowisko ministra dla Galicyi, opierające się przedewszystkiem na ciągłem baczeniu i śledzeniu ministrów resortowych, nie mogło mu z tego względu konweniować. Hr. Wojciechowi musiało być ciasno w biurze ministeryalnem i teraz swobodniej odetchnie.

Bo rola jego wcale jeszcze skończona nie jest. Bądź co bądź, jest on znakomitym mężem stanu i politykiem zręcznym, czego mu nawet jego nieprzyjaciele polityczni nie przeczą. Chociaż mówi nieraz rzeczy gorzkie. Ale wtenczas jest najbardziej słuchanym i nikt wówczas, nawet Rusini, przerwać mu się nie ważą. Wtenczas wygląda naprawdę jak matejkowski Skarga.

Potrzeba go nam dziś więcej niżeli kiedykolwiek; dziś bardziej kiedykolwiek trzeba powiedzieć niejedną gorzką prawdę i wierzymy, że często słyszeć będziemy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z mównic publicznych w sejmie i w parlamencie...

Londyński „Times" poświęca hr. Dzieduszyckiemu, z okazyi jego ustąpienia z ministerstwa, sympatyczną wzmiankę, w której między innemi pisze: Jeżeli hr. Dzieduszycki przestaje być już osobistością urzędową, to jednak i nadal oddawać będzie swoją wysoką kulturą usługi swemu stronnictwu. Ciemności austryackich zajść i wydarzeń politycznych oświetlać on będzie i dalej błyskami swego humoru, który przyniósł mu tytuł najdowcipniejszego człowieka w państwie.

Abrahamowicz ministrem dla Galicyi.

Równocześnie telegrafują z Wiednia, że **c e s a r z p o d p i s a ł n o m i n a c y ę JE. D a w i d a A b r a h a m o w i c z a n a m i n i s t r a d l a G a l i c y i.**

W ten sposób spełniło się życzenie Koła polskiego i całego kraju, było bowiem ogólnem życzeniem, aby tak trudne i wymagające doskonałej znajomości maszyny rządowej i jej tajników, oraz doskonałej znajomości maszyny parlamentarnej a także i spraw i potrzeb krajowych, stanowisko, jakiem jest właśnie ministerstwo dla Galicyi, objął JE. Abrahamowicz, posiadający w najwyższym stopniu te wszystkie przymioty i najznakomitszy polityk.

Do słów naszego odegdajszego artykułu, zamieszczonego z powodu ustąpienia JE. Abrahamowicza ze stanowiska prezesa Koła polskiego, nie wiele już pozostaje nam do dodania.

Wyrażamy przekonanie, że p. Dawid Abrahamowicz na stanowisku ministra dla Galicyi będzie najodpowiedniejszym mężem i że nie ograniczy się jedynie do pilnowania, jak załatwiają się sprawy krajowe w ministerstwach resortowych, ale czuwać będzie nad całokształtem spraw i interesów krajowych. Jesteśmy też przekonani, że na tem nowem stanowisku odda JE. Abrahamowicz ogromne usługi krajowi.

„Neue freie Presse" o Abrahamowiczu.

Jutro mają być ogłoszone nowe pisma odręczne cesarskie, dotyczące dalszej rekonstrukcyi gabinetu br. Becka — mianowicie jedno zwalniające hr. Wojciecha Dzieduszyckiego na jego żądanie z urzędu ministra dla Galicyi, drugie powołujące na to stanowisko byłego prezesa Koła polskiego, posła Dawida Abrahamowicza.

„Neue freie Presse" umieściła z tego powodu we wtorkowym numerze zjadliwy artykuł o p. Abrahamowiczu, którego bez odpowiedzi zostawić nie możemy.

„N. fr. Presse" wyraża przedewszystkiem zdumienie z tego powodu, iż p. Abrahamowicz zasiądzie teraz na ławie ministeryalnej obok reprezentantów tych samych stronnictw niemieckich, które go przed laty dziesięciu gwałtem strąciły z krzesła prezydenta Izby poselskiej. A w dalszym ciągu swoich wywodów podnosi ten organ giełdziarzy wiedeńskich jako objaw piramidalnej niekonsekwencyi ze strony Koła polskiego, że równocześnie, gdy go Koło usuwa z prezydyum swojego, godzi się milczkiem na to, że p. Abrahamowicz obejmuje stanowisko ministra dla Galicyi, który przecież bez poparcia Koła absolutnie urzędować nie może.

Słusznie objaśnia sama „N. fr. Presse" w dalszym ciągu swoich wywodów te pozorne niekonsekwencye i stronnictw niemieckich — że znowu nie zaczynają rzucać krzesłami i kałamarzami z pasyi na Abrahamowicza — i Koła polskiego, że nie usuwa całkowicie z widowni politycznej tak utalentowanego męża stanu — indywidualnością pana Abrahamowicza. Tak jest: jak on zawsze był i jest politykiem realnym, powodującym się w działaniu nie uprzedzeniami partyjnemi, nie doktrynerskiemi formułkami, ale trzeźwo rozważonemi względami rzeczowemi, więc i ci wszyscy, którzy mają z nimi do czynienia, nie osądzają go według sentymentu, ale biorą go takim, jakim on jest t. j. jako polityka wolnego od uprzedzeń, człowieka chłodnego rozsądku, nieposzpolicie uzdolnionego i doświadczonego w życiu publicznem, z którym i przyjaciel i nieprzyjaciel mogą rozmówić się pożytecznie. On nie ma np. temperamentu posła Kramarza, który zawsze i wszędzie swoje osobiste uczucia na pierwszy plan wysuwa, robiąc politykę; p. Abrahamowicz w działaniu politycznem myśli i mówi o rzeczy, nie o sobie.

I to jest powodem, dlaczego ani przyjaciele go nie kochają szczególnie, ani nieprzyjaciele nie nienawidzą go osobiście, traktują z nim chłodno ale chętnie, bo mówi się z nim nie na darmo.

Stronnictwa niemieckie nie od dziś popełniają tę pozorną niekonsekwencyę, która tak dziwną wydaje się redakcyi „Neue fr. Presse", że pomimo scen listopadowych z roku 1897 w jak najlepszej zgodzie zasiadają z Abrahamowiczem do wspólnej rady, z aplauzem nietajonym przyjmują jego rady, uderzające zwykle trafnością i chętnie łączą się z nim do wspólnego działania. Śmiało można powiedzieć, że w ostatnich latach po prostu nic nie stało się w parlamencie ważniejszego, bez wysłuchania opinii p. Abrahamowicza i żaden z przewódców stronnictw niemieckich nie robił sobie nigdy skrupułów z tego, by przyznać racyę jego wytrawnemu sądowi. Więc istotnie nie ma rozsądnego powodu do zdziwienia z tego powodu, że i pan Abrahamowicz nie pamięta Niemcom ich hałasów z roku 1897 — a i oni nie usuwają się od niego dlatego, że działał zawsze lojalnie, ale stanowczo jako Polak i autonomista — tak za rządów hr. Badeniego, jak hr. Gautscha, Windischgrätza, Hohenlohego, Körbera i Becka.

Również i Koło polskie — a raczej jego większość demokratyczna nie popełnia żadnej niekonsekwencyi, gdy po wyborze dr. Głąbińskiego godzi się na powołanie byłego prezesa Koła polskiego do gabinetu. „Neue fr. Presse" nie rozumie tego wyrazu „narodowa demokracya". Narodowa demokracya to taka demokracya, która interes narodowy stawia po nad doktrynę demokratyczną. Otóż w obecnych stosunkach, w obecnej chwili, według zgodnego przekonania Koła polskiego całego, bez różnicy stronnictw p. Abrahamowicz może wyświadczyć krajowi i sprawie narodowej w rządzie najlepsze usługi. I dlatego zgadza się Koło polskie z tem, ażeby nie ktoś mniej zdolny, mniej wytrawny, mniej wpływowy, mniej dobrze widziany u korony i mniej zręczny pośrednik we wszelakich rokowaniach poufnych z obcemi stronnictwami zastępował nasz kraj w radzie koronnej, ale JE. Abrahamowicz, które te wszystkie przymioty w bardzo wysokim stopniu posiada.

Niemcy i demokraci z Koła polskiego zgadzają się na powołanie p. Abrahamowicza do gabinetu, bo uznają, że lepszego i odpowiedniejszego kandydata jak on do objęcia teki ministra dla Galicyi w obecnej chwili nie ma. Ze względu na „konieczności państwowe" które muszą być przeprowadzone parlamentarnie i ze względu na interesa kraju dobrze jest, że urząd ministra dla Galicyi obejmuje p. Abrahamowicz, nie kto inny. W obec racyj ważnych, które przemawiają za jego powołaniem do gabinetu, względy polityki partyjnej muszą być usunięte na drugi plan.

Dotychczasowi ministrowie dla Galicyi:

Kazimierz Grocholski 1871.
Floryan Ziemiałkowski 1873—1888.
Filip Zaleski 1888—1893.
Apolinary Jaworski 1893—1895
Leon Biliński 1895—1896.
Edward Rittner 1896—1897.
Herman Loebl 1897—1898.
Adam Jędrzejowicz 1898 1899.
Kazimierz Chłędowski 1899—1900.
Leonard Piętak 1900—1906.
Wojciech Dzieduszycki 1906—1907.
Dawid Abrahamowicz 1907—

Rusini o dr. Głąbińskim.

Prasa ruska jest rozwścieczona, iż ster Koła polskiego powierzono dr. Głąbińskiemu. Wybór jego nazywa naczelny organ narodowiecki „prowokacyą Rusinów ze strony większości Koła polskiego".

„Diło" wyraża zdziwienie, iż przewódca narodowej demokracyi wypisał na swym sztandarze „tradycyjne, stańczykowskie „przy tobie, Panie stoimy'..", a przecież ta partya „wystąpiła na arenie polskiego życia politycznego jako partya nieprzejednanej rewolucyi o niepodległość Polski, jako irredenta polska.. A teraz leader nar-demokracyi, dostawszy się do steru w Kole polskiem., proklamuje tę samą (co i konserwatyści) lojalność. Istotnie nasuwa się tu pytanie: kiedy polityka Głąbińskiego i nar.-demokracyi była na wskróś faryzeuszowską i obłudną, czy wtedy, kiedy oni z irredentystycznemi hasłami na ustach darli się po karkach bezkrytycznego, w swym nacyonaliźmie na pół oszalałego tłumu do władzy; czy też teraz, kiedy, zagarnąwszy władzę, głoszą tradycyjną lojalność? Nie naszą rzeczą ostrzegać cesarza, dynastyę i państwo przed lojalnością wczorajszych irredentystów. Ale musimy zwrócić uwagę na ten brak zasad, jaki aż krzyczy z porównania między nar.-demokratami „wczoraj" a „dziś", na tę obłudę polityczną i faryzeuszostwo, jakie ciągną się jak nić czerwona przez rozwój nar.-demokracyi, i na to polityczne bagno, jakiem musi być ta część społeczeństwa polskiego, wśród którego tak bujnie wyrastają takie „kwiatki".

Obłudą nazywa dalej „Diło" oświadczenie dr. Głąbińskiego, iż Koło polskie pod jego przewodem „nie będzie tolerowało nadużyć i szykan administracyinych i fiskalnych". Organ narodowiecki pisze, że ten zwrot należy tak rozumieć, iż „wszystkie te nadużycia będą teraz legalizowane, tak samo, jak cała demokracya polska stara się drogą wyborczych i innych ustaw ulegalizować to odwieczne uniewolnienie i krzywdzenie ruskiego narodu, jakie złożyło się na „teraźniejszy stan posiadania we wschodniej części kraju".

Jeszcze większy „cynizm" — pisze dalej „Diło" — przebija ze słów Głąbińskiego o „lojalnem zachowaniu się w obec innych narodowości, nie wykluczając Rusinów". Wszak dr. G. jest zwolennikiem autonomii, która ma na celu „uczynienie z Galicyi jak najbardziej niezależnej prowincyi polskiej".

„A osoba prezesa. Toć to ten sam Głąbiński, który proklamował pochód na Ruś dla ratowania miliona włościan polskich; który z okazyi domagań Rusinów w sprawie uniwersyteckiej uderzył w wielki dzwon przed grozą zamachu na polski uniwersytet we Lwowie; on, który sam należał do partyi, która na swym sztandarze wypisała „niepodległość Polski", który był autorem wszystkich projektów „na zniszczenie Rusi"; on, który przy pomocy swego „leiborganu" zaalarmował całą galicyjską Polskę, iż „ojczyzna w niebezpieczeństwie", z powodu tych marnych obiecanek, jakie uczynił Beck ruskiej reprezentacyi parlamentarnej — ten sam Głąbiński głosi „lojalność wobec Rusinów!"

„Oczywiście teraz wszystkie „demokratyczne" organy prasy polskiej będą trąbiły o „demokratyzacyi" Koła polskiego. Czy może być — pyta „Diło" — większa, polityczna „brechnia"? „Demokratyzm" nar.-demokracyi, jak i jej rewolucyjność — to był tylko środek w walce konkurencyjnej z konserwatystami o władzę; środek, jaki oni w miarę zdobywania władzy odrzucali, jak brudną rękawiczkę.. Nie demokratyzm, ale karyerowiczowstwo wzięło teraz górę w Kole polskiem. Zamiast polityki konserwatystów, opartej o stanowe i klasowe interesy szlachty polskiej, będziemy mieli teraz w Kole politykę pogoni za osobistą karyerą, bezzasadną w swej treści, nieodpowiedzialną w swej taktyce, demoralizującą w swych następstwach. „Demokraci" polscy, to tylko sługi szlachty polskiej, a że sługa, dorwawszy się panowania, bywa gorszym od prawdziwego pana — to rzecz wiadoma".

Cóż oznacza dla Rusinów demokratyzacya Koła? „Diło" odpowiada: „Wybór człowieka, który jest niejako uosobieniem wszystkiego tego, co jest najbardziej rusinożerczem wśród społeczeństwa polskiego, jest subjektywnie prowokacyą Rusinów ze strony większości Koła, a objektywnie — wzmocnieniem rusinożerczych tendencyi w polityce Koła i tych żywiołów z poza niego, które, jak np. ludowcy — w antiruskiej polityce solidaryzują się z Kołem. A „demokratyzacya" Koła w ogólności, to tylko zmiana pana..: zamiast sytych panowania polsko-szlacheckich konserwatystów rzuci się na ruski naród głodna i żądna majątków i sławy polska demokracya".

„Haliczaninowi" zaimponowała jednomyślność posłów polskich przy wyborze prezesa Koła: „Ta jednomyślność — pisze organ staroruski — w ostatecznem położeniu kresu przesilenia, świadczy o wysokiej dojrzałości politycznej społeczeń-

---

Nieznany pamiętnik Chopina.

Geniusze są biedni za życia, biedniejsi jeszcze po śmierci.

Żadna tajemnica ich życia, żadna najgłębiej skrywana myśl, nie ujdzie światłu dziennemu przyszłości. „De mortuis nihil nisi bene", to dewiza, która wobec ludzi wielkich nie obowiązuje — w imię... prawdy. Robienie plotek i powtarzanie niesprawdzonych wieści za życia danej jednostki potępia się, jako najsroższy nietakt, — po śmierci jest ten sam proceder artystyczną zasługą, ba! niekiedy nawet czynem obywatelskim.

Stało się to regułą. Nie należy więc dziwić się, że o Fryderyku Chopinie prócz Schumanna pisali i inni, mniej powołani, starając się „rozświetlać" tajniki jego duszy, miarą.. swej własnej. Że Chopin wyszedł z tej nieszczęsnej operacyi z miną Prokrusta, to więcej, jak oczywiste. I dla tego cieszyć się należy, że niedawno znaleziono pamiętnik Fryderyka, a właściwie fragmenty, które w innem nieco świetle, niż zazwyczaj to bywało, przedstawią niektórych ludzi i sprawy.

Kilka słów w kwestyi formalnej.

Pierwszą wiadomość ó tym pamiętniku podał p. Gaston Knosp, drukując go w „Guide Musical" z września 1907 roku (nr. 36—37). Pan Knosp nie podaje jednak, gdzie się ten pamiętnik znajduje, ani kto go pierwszy znalazł, ani w jakim jest stanie. Niejasności te utrudniają oryentacyę. Tem bardziej, że pamiętnik odnosi się do czasu od 6 października 1837 po dzień 16 czerwca 1848 r., a więc przypada na okres lat jedenastu. Notatek zaś wydrukowanych jest tylko dziesięć, tak, że od roku 39 do 47 niema żadnej wzmianki! Może być więc, że to tylko wyjątki?

Pamiętnik pisany jest po polsku, drukowany po francusku. Tak też będziemy cytowali, nie chcąc oryginalnych, polskich słów Chopina przekręcać tłómaczeniem z drugiej ręki.

Rozumiejąc, że pisanie pamiętnika jest w zasadzie albo nie tyle artystyczną, ile literacką, potrzebą (zależną bardzo od mody) wysłowienia pewnych uczuć i stanów; albo usprawiedliwieniem czy wyjaśnieniem w obec przyszłości, a więc z przeznaczeniem dla przyszłości, należy każdy pamiętnik traktować z pamięcią o tem. A więc i te nieliczne zapiski Chopina, pisane z wielką bezpośrednią szczerością, należy mimo wszystko użytkować oględnie.

Pierwsza notatka pisana jest w Paryżu, w kilka dni przed poznaniem się z panią George Sand, a już po zerwaniu z Maryą Wodzińską. Nastrój smętny. Chopin pisze o swej przyjaciółce, pannie W. Jane Stirling, którą nazywa Rebeką, nie jednak, jak p. Knosp domyśla się, z obawy może przed zazdrością pani George Sand, podaje bowiem przy imieniu Rebeki prawdziwe nazwisko, lecz raczej dla chimery, może tak ją przezywali dla jej albiońsko-biblijnego usposobienia. W każdym razie naigrawa się lekko z niewolniczo mu oddanej młodej Szkotki, porównując ją z Konstancyą Gładkowską, pierwszą swoją miłością z Warszawy, gdy całe wieczory spędzał w „Teatrze Narodowym", słuchając jej śpiewu, lub u niej w domu, patrząc w oczy cudne i kochając miłością lat dwudziestu, naiwną i fanfarońską. Skoro ją więc wspomina po tylu latach i to tak serdecznie, nie była to może tylko romantyczna przygoda. „Don Juana", czy „Don Kichota", jak interpretują niektórzy biografowie, ani nie należy tak kategorycznie wątpić, że to nie była „prawdziwa" miłość: „nie, stanowczo nie". Może i była. Wspomnieniem tem wzruszony, tęskni teraz bardziej, niż kiedykolwiek, i kończy ustęp pamiętnika: „Et cependant la vie est faite pour la jouissance et pour l'amour. L'amour, doux, comme le rêve, doux, comme la musique, triste et doux, et joyeux amour". „Je veux me reposer, me reposer prés d'un coeur de femme."

To serce, którego pragnie jego natura, ku miłości stworzona i w miłości tylko pełna, w dni kilka później drżeć poczyna przy poznaniu pani George Sand i rysuje w pamiętniku falistą linię jej oczu „smutnych i dziwnych", przy rysach twarzy męskich i grubych. „Elle me regardait profondement dans les yeux, pendant que je jouais. C'etait de la musique de fées — caressante et douce — un peu triste — légendes du Danube; mon coeur dansait avec elles au pays. Et ses yeux dans mes yeux".

A potem roczna przerwa w pamiętniku. Wyjeżdża dla poratowania nadniszczonego zdrowia z Aurorą na Majorkę. „Elle me soigne jour et nuit. La douce haleine me rafraichit". Więc kochanka Fryderyka nie była takim bezdusznym wampirem, jakim ją z lubością przedstawiają biografowie, nie rozumiejąc, że niema kobiety tak złej, iż będąc udręczeniem dla jednego, nie mogłaby być aniołem dla innego. Tak i w tym wypadku, za częste analogieze stosunku pani Sand do Musseta zaciemniają jasność sądu. Nie należy też zapominać o wiele cierpliwości wymagającem usposobieniu Chopina. Dowodem tego są listy pani Sand do pani Jędrzejowiczowej, wydane w jubileuszowym roku Uniw. Jagiell. przez Karłowicza.

Zdrowie Fryderyka nie polepsza się na Majorce, cisza klasztoru Valdemosa pełnego „widm i duchów", rozstraja go mimo „kwitnących róż, pomarańcz, palm i fig", często ma przeczucia śmierci, a wtedy lęka się i pisze: „Je ne veux pas mourir". Wróciwszy do Paryża, odnajduje, jak każdy nerwowy człowiek, ciszę wśród „turkotu wozów po bruku". „Ici je puis respirer". Gra całemi dniami i komponuje, a Aurora siedzi obok i pisze, nie przeszkadzając sobie tem wcale To go smuci. „Pour toi, Aurora, je ramperais sur le sol. Rien ne me serait de trop, je te donnerais tout! Un regard, une caresse de toi, un sourire, lorsque tu es fatiguée. Je ne veux vivre que pour toi, pour toi je veux jouer de douces mélodies. Ne seras — tu pas trop cruelle, chérie, avec tes yeux voilés?"

Mija lat siedem, na pozór zmieniło się nie wiele. Fryderyk wciąż choruje i kaszle coraz bardziej. „Aurora ne vient que rarement. Elle ne peut pas entendre tousser" — skarży się z wielką, choć ukrytą boleścią. I wtedy przychodzi mu na myśl dom, matka, ta jedyna kochanka, która nie opuści człowieka ani w najcięższej chorobie, ani w ostatniem pohańbieniu. I pisze słowa łez pełne: „Loin d'ici, sous les cieux de la Pologne, je vois les yeux de ma mére. Les lar

stwa polskiego. A przesilenie było jednem z najcięższych. Komuś postronnemu, który przypatrywał się zdala zaciętej, międzypartyjnej walce, mogło się zdawać, że wojujące partye, grupy i grupki roztrząsą się nawzajem; że wstrząśnienia, wywołane kryzysem zadadzą społeczeństwu polskiemu głębokie rany". Walka była bardzo zacięta — a w końcu przesilenie pogodziło, zjednoczyło wszystkich.

„Halicz." przytacza mowę programową Głąbińskiego i wywodzi z niej, że głównym celem polityki Koła będzie teraz wyodrębnienie Galicyi, a do tego celu dążą „wszystkie partye polskie, na tym punkcie niema między niemi różnicy; tylko wszechpolacy będą zmierzali do tego celu bardziej energicznie". W polityce polskiej zanosi się na „nowy kurs". Ale dla Rusinów „wszelki kurs polityki polskiej jest jednaki: czy na czele tego kursu stoi ta, lub owa partya, ten lub inny przywódca". Obecnie mamy przed sobą — kończy „Halicz." — otwartego, choć zaciętego przeciwnika, który myśli zachowywać się wobec nas zupełnie szczerze. Lecz być może, że lepiej mieć do czynienia z otwartym wrogiem, niż z chytrymi i podstępnymi „przyjaciółmi".

Ruski minister-krajan.

Z okazyi postanowionej zmiany osób na stanowisku ministra dla Galicyi domaga się „Diło" osobnej teki dla ukraińskiego „ministra-zemlaka". Pisze ono: „Gdy ministrowie-rodacy (czeski i niemiecki) są ministrami bez teki z bardzo ograniczoną kompetencyą wyłącznie w sprawach swojej nacyi, to minister dla Galicyi swą kompetencyą obejmuje cały kraj. Wszystko, co rząd centralny czyni dla Galicyi, nie może stać się bez jego wiedzy, przyczem on ma szerokie prawo veta. Prawda, że ewolucya życia konstytucyjnego w Austryi doprowadzia do tego, iż interesy Galicyi rząd austryacki identyfikuje z polskimi interesami w Galicyi. Na tej podstawie także był minister dla Galicyi de facto polskim ministrem-rodakiem i mężem zaufania Koła polskiego i skutkiem czego otrzymał on tę szeroką kompetencyę, jaka przysługiwała mu jako ministrowi kraju wyłącznie (?) na korzyść polskich interesów narodowych w rozumieniu Koła polskiego.

„Ale teraz — pisze dalej „Diło" — gdy skutkiem reformy wyborczej Koło polskie straciło (?) prawo reprezentowania nawet całego narodu polskiego, a już do reprezentowania ruskiego narodu niema żadnego prawa, ...teraz gdy formalnie i faktycznie jedynymi, parlamentarnymi przedstawicielami ruskiego narodu są ruscy posłowie, oni powinni dołożyć wszystkich swych sił, aby na stanowisku ministra dla Galicyi usunąć tę niezgodność między stanem prawnym a faktycznym".

Wobec tego minister dla Galicyi „nie śmie być wyłącznym mężem zaufania Koła polskiego, jako największej reprezentacyi narodu polskiego, ale wpływ na jego mianowanie powinna mieć także reprezentacya ruskiego narodu. A skoro rząd nie może czy nie chce pozbawiać Polaków ministra-rodaka, w takim razie ministerstwo dla Galicyi powinno być zniesione, a na jego miejsce ma być utworzone stanowisko ministra-rodaka dla Polaków i takież stanowisko ministra-krajana dla Rusinów. Ruscy posłowie — kończy „Diło" — powinni zażądać jasno i stanowczo, aby im był przyznany wpływ na mianowanie ministra dla Galicyi, co najmniej przez przyznanie im prawa veta co do osoby, lub, gdy to z jakichkolwiek przyczyn jest niemożliwem, aby ministerstwo dla Galicyi było zniesione, a zastąpione stanowiskami ministrów-rodaków dla obu narodów Galicyi".

„L'appétit vient en mangeant".

Wilhelm II w Anglii.

Cesarz Wilhelm z małżonką składają wizytę na dworze angielskim. Faktowi temu prasa niemiecka przypisuje doniosłe znaczenie. Uprzejme artykuły powitalne gazet angielskich i uroczyste przyjęcie pary cesarskiej dają odpowiednio inspirowanej opinii niemieckiej podstawę do przedstawiania podróży Wilhelma jako obfitego w ważne skutki zwrotu w polityce międzynarodowej. Antagonizm polityczny i ekonomiczny Anglii i Niemiec, który stał się w ostatnich czasach osią polityki światowej, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, przemienić się ma w przyjacielski stosunek „bratnich" narodów.

Obecna wizyta w Anglii, nie sprowadzając zasadniczej zmiany w układzie politycznym Europy, posiada w każdym razie symptomatyczne znaczenie. Symbolizuje ona klęskę dotychczasowej dyplomacyi niemieckiej, która we współzawodnictwie na arenie politycznej na wszystkich punktach pobitą została przez Anglię. Jednocześnie pozwala przewidywać zmianę taktyki dyplomatycznej w stosunku do Anglii, polegającą na pozornem łagodzeniu przeciwieństw, na uspakajaniu opinii angielskiej, przerażonej wzrostem potęgi morskiej Niemiec, na odkładaniu decydującego starcia antagonistów do chwili dogodniejszej. Podróż Wilhelma jest jakby wyrzeczeniem się dotychczasowej metody postępowania, która nie dała żadnych pomyślnych wyników.

Cesarstwo niemieckie zmuszone jest do prowadzenia polityki ekspansywnej. Wymaga tego olbrzymi rozwój przemysłu i handlu niemieckiego szukającego sobie coraz nowych rynków zbytu; wymaga tego szybki wzrost ludności, której ciasno w granicach państwa kontynentalnego.

Wymaga tego również interes dynastyczny Hohenzollernów i otaczającej tron zwartym łańcuchem szlachty pruskiej. Struktura społeczna Rzeszy niemieckiej, układ sił ekonomicznych stoją w rażącej sprzeczności z napoły absolutystyczną formą rządów, z przeważającym wpływem junkrów na bieg spraw państwowych. Ci, co stwarzają obecną potęgę ekonomiczną i finansową Niemiec — przemysłowcy, ludność miejska, robotnicy — siłą rzeczy dążyć muszą do objęcia rządów w państwie.

Uniknąć walk i starć wewnętrznych, antagonizmów partykularnych i dynastycznych można tylko skierowując uwagę społeczeństwa na zdobywczą zewnętrzną politykę ekonomiczną i polityczną, stwarzając olbrzymie perspektywy potęgi kolonialnej i morskiej Niemiec, rozbudzając apetyt na ujarzmienie nowych rynków zbytu, koniecznego warunku pomyślności ekonomicznej, która zagłusza aspiracye liberalizmu i demokratyzmu i niezadowolenie szerokich mas ludności. W tym kierunku rząd przy pomocy prasy i stowarzyszeń urabiał z wielkiem powodzeniem opinię niemiecką. Pod hasłami ekspansyi kolonialnej Niemiec, stworzenia niezwalczonej floty, poprowadził kanclerz do urn wyborczych w roku bieżącym liczne rzesze karnych wyborców, miażdżąc przeciwników.

Wszystkie jednak nieraz niezwykle zręcznie pomyślane plany kolonialne Niemiec kończyły się fiaskiem, zgotowanem przez czujną dyplomacyę brytańską. „Tarde venientibus ossa!". Kolonie niemieckie, pomimo przesadnych pochwał ministra Dernburga, nie przedstawiają poważniejszej wartości. Dotychczas wsławiły się głównie skandalami, rzucającymi niekorzystne światło na zdolności biurokracyi niemieckiej.

Inne zamiary pokojowego, ekonomicznego na razie podboju krajów, bogato przez naturę wyposażonych, skończyły się niepowodzeniem. Jednem z marzeń dyplomacyi niemieckich było stworzenie „Indyi niemieckich" w Chinach. Zajęcie przez Niemcy Kia-Czou rokowało wspaniałe nadzieje opanowania całej prowincyi Chan Tungu z jej bogactwami naturalnemi i trzydziestumilionową ludnością. Handel niemiecki miał wspaniałe perspektywy zdobycia północnych rynków chińskich przy pomocy Rosyi. Wojna japońska położyła kres tym nadziejom. Sojusznicy W. Brytanii nie znieśliby żadnych projektów zaborczych Niemiec w Chinach, które teraz prowadzić muszą politykę drzwi otwartych.

Również pożądliwość niemiecka w stosunku do Środkowej, a zwłaszcza Południowej Ameryki, ujawniająca się w stosunku do Wenezuelli i południowych stanów Brazylii, ujrzała nieprzezwyciężone przeszkody dyplomatyczne. Stany Zjednoczone gotowe były siłą zbrojną popierać doktrynę Monroego o nietykalności lądu amerykańskiego.

W innych częściach świata Niemcy napotykały wprost na przeciwdziałanie Anglii. W Persyi i Arabii przemysł angielski wypiera przemysł niemiecki. Kolej Bogdadzka, otwierająca ongi świetne widoki kolonizacyi niemieckiej w Azyi Mniejszej i Mezopotamii, napotyka na nadzwyczajne przeszkody; główna jej doniosłość ekonomiczna — połączenie bogatych prowincyi z morzem, z zatoką Perską, zależna jest ona od zachowania się Anglii. Kolej, jeżeli będzie zbudowaną, musi mieć charakter międzynarodowy, nie może służyć wyłącznie interesom niemieckim.

W samej Europie otoczono Niemcy pierścieniem sojuszów i porozumień. Król Edward wyzyskał wszystkie swoje stosunki rodzinne, ażeby stworzyć koalicyę antyniemiecką. Umiał wzbudzić nieufność do zaborczych Niemiec w Norwegii, Danii, Holandyi i Belgii. Do rydwanu polityki brytańskiej przyłączyły się Włochy i Hiszpania. Przez sojusz z Francyą Anglia zyskała cennego sprzymierzeńca, rozporządzającego potężną armią lądową. Ukoronowanie traktatów angielskich — porozumienie z Rosyą, pozbawiło Niemcy możności wyzyskiwania antagonizmu Rosyi w Azyi przeciwko Anglii. Z pierścienia tego nie było innego punktu wyjścia, jak poddanie się, jak zaniechanie szerokich planów polityki antyangielskiej. Niemcy, które przez czas pewien odgrywały w Europie niemal rolę dyktatorską, nie chciały zrzec się swego stanowiska. Wilhelm odbywał liczne podróże, starał się zjednać sobie sprzymierzeńców w rozmaitych państwach. Zwłaszcza zabiegał o pozyskanie dla siebie Francyi. Kilkakrotne propozycye sojuszów nie zostały jednak zaakceptowane — ani projekt podziału Chin pomiędzy Niemcy, Rosyę, Francyę i Stany Zjednoczone z wyłączeniem W. Brytanii podczas powstania bokserów, ani późniejsza próba koalicyi antyangielskiej podczas wojny boerskiej. Zawiódł wreszcie ostateczny środek pozbawienia Anglii sprzymierzonej armii na lądzie europejskim — nadzieja zerwania entente cordiale francusko-angielskiej z powodu kwestyi marokańskiej. Przez chwilę, zdaje się wahano się w r. 1905 w Niemczech, czy orężem nie należałoby przeciąć łańcucha porozumień, zadając śmiertelny cios Francyi, ale cofnięto się od tego ryzykownego kroku.

Pozostała jedyna dróga — układów z wrogiem, który bynajmniej nie chce krwawej rozprawy, nie dopuszcza jeno do niebezpiecznego dla siebie wzrostu potęgi niemieckiej. Wycofanie się czasowe Niemiec z agresywnej polityki kolonialnej nie może oznaczać jednak, że antagonizm ekonomiczny i polityczny Anglii i Niemiec ulegnie likwidacyi; walka decydująca może być tylko odłożona.

Okręt „Hohenzollern", wiozący parę cesarską niemiecką, przybył do portu w Portsmouth w poniedziałek o wpół do 2 po południu, więc prawie o trzy godziny później, niż to było przewidziane w programie przyjęcia. Opóźnienie nastąpiło skutkiem gęstej mgły, która zaległa nad kanałem, tak gęstej, że od lat nie pamiętano podobnej. W południe mgła trochę ustąpiła, dzięki czemu okręt mógł przyspieszyć biegu i wpłynął do portu wcześniej, niż go tam oczekiwano. Wskutek tego straże honorowe, na razie cofnięte ze stanowisk, ledwie wróciły na czas na brzeg morza; także radcy miasta, zebrani w ratuszu, musieli w wielkim pośpiechu udać się do portu.

Przyjęcie, przygotowane przez flotę angielską, złożoną z pięćdziesięciu pięciu okrętów wojennych, pod rozkazami admirała Beresforda, spełzło na niczem, ponieważ mgła przysłaniała widok na odległość 50 kroków. Flota angielska pozostała więc zakryta przed oczyma cesarza, który przy wjeździe do portu sam objął komendę „Hohenzollerna". Okręt cesarski wpłynął do portu, prowadzony przez kontrtorpedowce angielskie wśród huku dział. Książę Walii pospieszył na pokład „Hohenzollerna", aby powitać cesarskich gości i towarzyszyć im przy wstąpieniu na ziemię angielską.

Po uroczystości powitania para cesarska przeszła do przygotowanego pociągu dworskiego, a cesarz Wilhelm zażądał przyspieszenia chyżości pociągu, aby nie dać zbyt długo czekać na siebie królestwu angielskim. Pociąg przybył na dworzec windsorski około 5 po południu. I tu też mgła uniemożliwiła owacye, a dekoracye dworca nie przydały się na nic. Latarnie uliczne nie mogły przebić mroku, zalegającego nad całem miastem. Na kwadrans przed przybyciem pociągu dworskiego, zajechały przed dworzec powozy królewskie, z których wysiadł król, królowa, członkowie rodziny królewskiej i świta. Na dworcu oczekiwał już burmistrz, najwybitniejsi obywatele miasta i straż honorowa. Ulice mimo mgły były przepełnione tłumami ludzi. Kiedy król wszedł na dworzec, zabrzmiały fanfary, a kapela gwardyi odegrała angielski hymn ludowy.

Gdy pociąg dworski zajechał, król Edward podszedł do wozu cesarskiego i powitał cesarza całując go w oba policzki. Następnie powitał król cesarzową, a para cesarska serdecznie przywitała królowę Elżbietę. Po powitaniu innych członków rodziny królewskiej i po przedstawieniu cesarzowi zebranych na dworcu dygnitarzy, burmistrz Windsoru wygłosił przemowę, na którą odpowiedział cesarz, dziękując za przyjęcie i zaznaczając, że doznaje wrażenia, jak gdyby był tu w Windsorze u siebie w domu. Córka burmistrza wręczyła cesarzowej bukiet z konwalii, storczyków i czerwonych gwoździków, związany wstęgami o barwach Windsoru.

Powozy dworskie podjechały pod dworzec. Na ulicach tworzyły oddziały wojska szpaler, straże honorowe stały przed dworcem i przed zamkiem, kawalerya gwardyi eskortowała powozy aż do zamku.

Zamek w Windsorze zbudowany został jeszcze przez Wilhelma Zdobywcę w drugiej połowie XI wieku i mimo rozlicznych przemian, pozostał zawsze rezydencyą władców Anglii.

Wśród książęcych gości, którzy tam przebywali, jednym z najpierwszych był cesarz Karol V. Bawił on w Windsorze w czerwcu 1522, jako gość Henryka VIII, który podejmował go z niesłychaną wspaniałością. Po kilkodniowych polowaniach w okolicy urządzono w wielkiej hali zamkowej uroczyste przedstawienie z przejrzystemi aluzyami politycznemi, skierowanemi przeciw królowi francuskiemu Franciszkowi I, przedstawionemu pod postacią konia, niedającego się kierować, ani okiełzać. Za rządów królowej Elżbiety rozbrzmiewała nieraz wesołość w zamku Windsorskim, obok niej zaś kwitnęły sztuki piękne. Szekspir wystawiał tu swoje „Kumoszki Windsorskie", które pozyskały niezmierne powodzenie.

Rządy Karola I odbijały się o mury zamku echem wojny domowej. W 1648 rozłożył się tu Cromwell kwaterą, w grudniu tego roku zamieszkał tu jako więzień król Karol.

Potem historya Windsoru wiąże się także bardzo ściśle z dziejami Anglii. Z początkiem ubiegłego wieku odrestaurowano zamek kosztem około 20 milionów koron, które parlament uchwalił na renowacyę. Szereg gości w odnowionym zamku rozpoczęli w tym samym dniu 1844 Mikołaj I i król saski. Na cześć gości urządzono w parku przegląd wojsk, podczas którego Mikołaj I bardzo chwalił sprawność artyleryi angielskiej. Skarbami sztuki, pomieszczonymi w Windsorze zainteresował się w kilka miesięcy później inny gość koronowany. Kiedy król wchodził po wielkich schodach do swych apartamentów, wykrzyknął: Jakże to wspaniałe!... Królowa Wiktorya tak pisze o nim w swoich pamiętnikach: „Nie widziałam nigdy nikogo, ktoby z większą radością oglądał każdy obraz, każdą rzeźbę. Jest to prawdziwa przyjemność pokazywać mu wszystko, ponieważ tak wielkie objawia zainteresowanie".

W kwietniu 1855 przybył w gościnę do Windsoru Napoleon III z małżonką. Parze cesarskiej wyznaczono na mieszkanie szereg wspaniałych apartamentów, przyległych do sal Rubensa i Van Dyka. Kilka dni trwały przyjęcia i zabawy. Po balu w sali Waterloo pisze królowa Wiktorya w swym pamiętniku: „Jak dziwna jest ta myśl, że ja, wnuczka Jerzego III tańczyłam w sali Waterloo z cesarzem Napoleonem, potomkiem największego wroga Anglii, który jest moim najwierniejszym sprzymierzeńcem, i myśl, że ten sprzymierzeniec przed sześciu laty żył w tym kraju, nieznany nikomu wygnaniec". Nikt tej zmiany nie odczuwał pewnie bardziej od samego Napoleona III, na którego ze ścian sali spoglądały twarze dyplomatów i wodzów, wytężających niegdyś wszystkie siły, by pokonać jego przodka.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 14 listopada 1907.

Kalendarz

W piątek 15 listopada Leopolda wyz. — Gr. kat. Akindyna. — Kal. słow. Przybysława. Wschód słońca 7·15, zachód 4·15

W sobotę 16 listopada Otmara Op. — Gr. kat. Akepsymy. — Kal. słow. Radomira. Wschód słońca 7·16 zachód 4·14.

W niedzielę 17 listopada Salomei P. — Gr. kat. Joannyka Prep. — Kal. słow. Zbisława. Wschód słońca 7·18 zachód 4·13.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski na Węgrzech.** Z Budapesztu piszą „S. p." Po czterech latach nieobecności zawitał w ubiegły piątek do Budapesztu lwowski arcybiskup ks. dr. Bilczewski, w celu odwiedzenia kolonii polskiej, pozbawionej polskich duszpasterzy, a zbierającej się głównie koło trzech kościołów: w Kőbanii, na Nowej Kalwaryi w dzielnicy Józefińskiej i w Nowym Peszcie. Wszędzie tam odprawiają nabożeństwa księża słowaccy, zrozumiali wprawdzie dla ludu, ale kalący jego język i tak już przez otoczenie zepsuty i powykręcany do niemożliwości. Naturalnie, że owi księża, mimo najlepszych chęci, nie mogą zastąpić naszym emigrantom kapłana-Polaka, który umiałby chronić ich przed tak częstem wynarodowieniem się wśród morza innych narodowości, zamieszkujących węgierską stolicę. Zrozumiał to bardzo dobrze ksiądz arcybiskup Bilczewski i dlatego przyjechał do Budapesztu, aby wejść w pertraktacye z węgierskim rządem i uzyskać od niego dotacyę na utrzymanie stałego polskiego proboszcza. Starania ks. arcybiskupa nie poszły na marne, gdyż tak minister oświaty hr. Apponyi, jak również prymas Węgier, kardynał Vasary i biskup Vaczu, przyrzekli swoje poparcie; jest więc nadzieja, że najdalej z wiosną spełni się najgorętsze pragnienie owych 30.000 polskich wyrobników, rozrzuconych po przedmieściach Pesztu.

W niedzielę strawił arcybiskup cały dzień na objeździe polskich kościółków, w których wygłaszał wzniosłe kazania, będące istnym drogowskazem dla ludu, bałamuconego przez tysiącznych przewrotnych agitatorów. Główne zebranie polskie odbyło się w parafialnym kościele w Kőbanii. Kościółek ten, odbudowany i przerobiony za pieniądze Polaków, należy wyłącznie do nich i jest jedyną naszą widomą placówką w Budapeszcie. Tam było zebrały się tłumy robotników, deputacye nowozorganizowanego „Klubu polskiego", „Stowarzyszenia Polaków" i „Przyjaźni" i z chorągwiami i muzyką włościańską przyjęły arcybiskupa, który po 8 rano zjawił się w towarzystwie swego sekretarza ks Nowomiejskiego i superyora lwowskich Jezuitów, O. Sopucha. Wśród okrzyków zgromadzonego ludu i dźwięków polskiej muzyki, odjechał ks. arcybiskup około południa, obsypany kwiatami i odprowadzony błogosławieństwem rozrzewnionych tłumów i udał się na dalszy objazd osad polskich.

— **Członkiem państw. rady kolejowej** w miejsce śp. M. Michalskiego zamianowany został p. Edmund Rauch, przemysłowiec ze Lwowa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz nadał staroście Franciszkowi Bilińskiemu we Lwowie tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

Cesarz nadał radcy sądu krajow. w Czerniowcach, Izydorowi Scharfenbergowi przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, tytuł radcy wyższego sądu kraj.

Minister sprawiedliwości przeniosł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego Józefa Meixnera z Kimpolungu do sądu krajowego w Czerniowcach i zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Michała Koralewicza w Czerniowcach, Krzysztofa Jakubowicza w Suczawie, Łazarza Ohrländera z Czerniowiec i dra Mikołaja Zurkana z Suczawy, obu w Czerniowcach; zamianował zastępcę prokuratora państwa dra Romulusa Reuta w Suczawie radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w Kimpolungu, sekretarza sądowego dra Eugeniusza Hakmana z Czerniowiec radcą sądu kraj. w Czerniowcach.

P. namiestnik przeniósł kancelistów policyi, Bogdana Kułakowskiego z Podwołoczysk do Brodów i Grzegorza Stojkowa ze Lwowa do Podwołoczysk.

— **Nowe uzbrojenie obrony krajowej.** Wkrótce wojska obrony krajowej mają być zaopatrzone w pistolety repetyerowe, na co w budżecie ministerstwa obrony krajowej wstawiono pierwszą ratę w kwocie 80.000 k.

— **Rozgorączkowanie polityczne,** które z powodu ostatniego przesilenia w Kole polskiem, ogarnęło i po jednej i po drugiej i po trzeciej stronie część prasy i porywało ją poza granice, powiedzmy, parlamentarne, nie uspokoiło się jeszcze na wszystkich stronach, mimo, że przesilenie już zostało załatwione. Rzecz dziwna, że nie ochłonęło z gorączki właśnie „Słowo polskie", które na to rozgorączkowanie po innych stronach najbardziej się skarżyło, co prawda, równocześnie je podniecając, a które teraz powinno być najbardziej spokojne, zwłaszcza, że ci, z którymi najbardziej walczyło, przyjęli już spokojnie i rzeczowo fakt dokonany. Wczorajsza wieczorna „N. fr. Presse" reprodukuje w korespondencyi ze Lwowa program partyi wszechpolskiej, uchwalony w grudniu 1905. Z tego powodu dzisiejsze „Słowo polskie" występuje z insynuacyą, że „według pogłosek, jakie krążyły w dniu wczorajszym wśród kół poselskich polskich, były to niestety ręce polskie i to ręce konserwatywne, które postarały się by tego rodzaju oskarżenia polityczne przemycić na szpalty „N. fr. Presse". Na podobną insynuacyę odpowiadać nie warto, jak np. nie warto odpowiadać na onegdajsze twierdzenie „Kuryera lwowskiego", że p. Abrahamowiczowi nie idzie o stanowisko ministra, a tylko o pensyę, którą później jako ex-minister będzie pobierał. Takich i podobnych potwornie-śmiesznych „argumentów" nasypały wszystkie walczące strony bardzo dużo. Wolimy wierzyć, że dzisiejsza insynuacya „Słowa" jest „ostatnim strzałem" jego rozgorączkowania i przypomniemy mu tylko, że komu, jak komu, ale przedewszystkiem partyi rządzącej i jej organom przystoi, a także i potrzebny jest: spokój, takt i zastanowienie się.

Kronika lwowska.

✕ **Z miasta.** Jak gdyby wyłącznie do magistratu lwowskiego powiedział był nieśmiertelny Goethe, pamiętne owe słowa: Mehr Licht! Oto będziemy od stycznia mieli aż 3000 latarń gazowych i 450 naftowych. Więc Lwów pławić się będzie w świetle, na ulicy będzie wieczorem i nocą tak jasno, jak w samo białe południe. Dziś wprawdzie jest jeszcze bardzo ciemno na połowie ulic i uważać trzeba na nogi, ręce, głowę itd., by przejść chodnik bez potknięcia się o jakieś przedziwne kamienie, zalegające chodniki, bez zgruchotania czaszki na stosie cegieł symetrycznie ułożonych, nie wiadomo poco i dla kogo. Jest bardzo jasno tylko na niektórych większych ulicach, ale tam światło płynie od rozświetlonych jakimś nowoczesnym sposobem świecenia, lamp przy wystawach sklepowych, które rzucają jasne i wielkie snopy białego światła na chodniki i ulice. *B.*

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 15 bm. dr. Z. Gargas: O podatkach bezpośrednich. Sala X uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. S. Tołłoczko: O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Zakład chemiczny uniw. ulica Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z sali sądowej.** Rozprawę w sprawie eksplozyi gazowej w sklepie Maszyńskiego odroczono, ponieważ podsądni zeznali, iż przy naprawianiu owej fatalnej rury czynnym był też werkmistrz gazowni, Gebhardt. Wobec tego sędzia rozszerzył oskarżenie i przeciw niemu.

✕ **W miejskim zakładzie sierót,** uczniowie klas wydziałowych w liczbie około 20, mając niechęć do nauczyciela zakładu p. Adamowicza z powodu jego ostrego rygoru, urządzili najpierw „bunt" w ten sposób, że zaczęli ławkami barykadować drzwi jego pokoju, aby mu uniemożliwić wyjście, a schwytani na tym uczynku uciekli do miasta. Wieczorem jednak z wyjątkiem dwóch, z minami pokornemi wrócili do Zakładu.

Miejski zakład sierót jest wzorowo prowadzonym, dotąd nie dawał nigdy żadnych powodów do skarg, lecz przeciwnie zasługiwał na zupełne zaufanie i uznanie i ten obecny wybryk chłopców przypisać się musi tylko „prądowi czasu", objawiającemu się także i po szkołach demonstracyami i agitacyami.

✕ **Opieka nad wychodźcami.** Na odbytem wczoraj z inicyatywy „Przeglądu emigracyjnego" zebraniu w sprawie opieki nad wychodźcami, po referacie p. Warchałowskiego i po dyskusyi, w której między innymi przemawiał także p. Le Hon, bawiący obecnie we Lwowie szef kolonizacyi syndykatu amerykańskiego, mający na celu zwerbowanie do St. Paul i Parany 4000 emigrantów z Galicyi, oraz p. Ludwik Włodek, znajdujący się obecnie u nas w przejeździe do Brazylii, jako wysłannik warszawskiego tow. rolniczego dla zbadania tamże stosunków, uchwalono ukonstytuować się w komitet ściślejszy, który zajmie się organizacyą opieki nad wychodźcami. Do komitetu tego zaproszeni zostaną także reprezentanci wydziału kraj. i tow. gospodarczego i rolniczych. P. Hon oświadczył, że na razie będzie St. Paulo kolonizował Łotyszami, a za pół roku po zorganizowaniu emigracyi osadniczej i gdy nastąpią korzystniejsze warunki dla emigrantów w Brazylii, zgłosi się znowu w Galicyi.

Kronika krajowa.

Dyslokacya wojsk w Galicyi. W galicyjskich garnizonach nastąpią w roku 1908 następujące dyslokacye:

I korpus. Jeden batalion 57 pp. przeniesiony zostanie z Tarnowa do Trawnika i 3 bat. 2 p. art. fort. z Krakowa do Trydentu.

X korpus, 3 i 4 bat. jakoteż sztab 10 pp. z Jarosławia do Przemyśla; sztab i jeden bat. 58 pp. z Przemyśla do Stanisławowa, jeden bat. do Zaleszczyk, jeden bat. do Budna; dwie komp. 11 bat. pion. z Przemyśla do Gorycyi; 2 bat. 3 p. art. fort. z Przemyśla do Poli.

11 korpus. 1 szwadron 3 p. drag. z Trembowli do Tarnopola; sztab, konwój pionierski i 2 dyw. 9 p. drag. ze Lwowa do Brodów; jeden szwadron 1 p. ul. z Mostów wielkich do Lwowa; sztab, konw. pion. i jedna dywizya 8 p. uł. z Tarnopola (Zborów Brzeżany) do Czerniowiec; jedna dyw. do Nowej Żuczki; konw. pion. 13 p. uł. z Brodów do Zborowa: komenda dywizyi kawaleryi ze Lwowa do Preszburga; komenda 18 brygady kawaleryi ze Złoczowa do Wiednia; sztab 2 i 4 bat. 24 pp. ze Stanisławowa i 3 bat. z Zaleszczyk do Wiednia; 10 p. huz. z Czerniowiec (Nowa Żuczka) do Budapesztu.

Nowy urząd pocztowy otwarty będzie dnia 16 bm. w Darachowie, poczta Trembowla.

Zakopane nie ma szczęścia. Minister kolei odmówił prośbie Towarzystwa tatrzańskiego o utrzymanie przez cały rok pociągu pospiesznego do Zakopanego; również nie przychylił się do prośby towarzystwa o wprowadzenie nowych dwóch pociągów między Suchą a Żywcem, mających na celu szybsze połączenie między Zakopanem a Śląskiem.

Konkurs na polichromię kościoła w Szczucinie (powiat Dąbrowa) ogłasza komitet parafialny. Chcący się ubiegać zechcą się zgłosić do podpisanego, który udzieli bliższych wyjaśnień i doręczy odbitki planu nawy kościelnej. Jeden z trzech wybranych projektów zostanie przyjęty do wykonania z zastrzeżeniem ewentualnych zmian z artystą dokonanych, drugi otrzyma nagrodę 250 koron, a trzeci 200 koron. Do oceny projektów uproszeni zostaną: architekci: pp. dr. Zubrzycki, Hendel, artyści malarze: prof. Axentowicz i Ruszczyc, nadto ks. prałat Leśniak z Tarnowa i delegat komitetu parafialnego. Termin nadesłania projektów z kosztorysem i ofertą na malowanie, z zaznaczeniem jakości farb do końca lutego 1908 r. Ks. Tomasz Łączewski, proboszcz w Szczucinie.

Z Kołomyi donoszą, iż przedwczoraj podczas ćwiczeń strzelniczych pierwszej kompanii 24 pp. padł niespodzianie ostry strzał i ugodził żołnierza Werybę w głowę; stan rannego beznadziejny. Wdrożono śledztwo.

W Kałuszu odbędzie się w sobotę 16 bm. przedstawienie amatorskie w tamtejszym Sokole. Odegraną będzie komedya Zalewskiego „Przed ślubem".

Ostrzeżenie przed emigracyą do Transwalu. Nowa transwalska ustawa imigracyjna z r. 1907 zawiera między innemi następujące przepisy: Wstęp do Transwalu wzbroniony jest osobom, które nie potrafią pod dyktatem napisać podania o dopuszczenie w jednym z europejskich języków, dalej osobom, które nie przynoszą z sobą dostatecznych zasobów pieniężnych, z których czerpać mogłyby na swe utrzymanie w pierwszych czasach pobytu w Transwalu, niemniej też osobom, co do których przypuszczać wypada, że staną się ciężarem dla dobroczynności publicznej. Zakazany jest dalej wstęp do kraju kobietom niemoralnym, osobom, dotkniętym chorobami zakaźnemi i osobom chorym umysłowo.

Nie będzie natomiast zabroniony wstęp jedynie z braku środków pieniężnych na pierwsze czasy pobytu europejskim rolnikom, sługom, rzemieślnikom, maszynistom i górnikom, którzy wstąpić mają zaraz po przybyciu za stosownem wynagrodzeniem do służby u nieposzlakowanej, w kraju zamieszkałej, osoby, — pod warunkiem jednak, że kontrakt ich potwierdzony został przez agenta Transwalu w Londynie, lub inny ustawowo upełnomocniony organ.

Na wiecu narodowieckim w Podhajcach mówił red. „Diła" i „Swobody", p. Cegielski o działalności klubu ukraińskiego w Wiedniu, a znany radykał, dr. Wład. Baczyński o reformie wyborczej do sejmu. Uchwalono 5 rezolucyj, w których między innemi wezwano posłów ukraińskich, aby i nadal, nie oglądając się na „dribnijszi koncesyi" wytrwali niewzruszenie na opozycyjnem stanowisku wobec wszystkich konieczności państwowych, póki rząd nie załatwi wszystkich domagań ruskich. Dalej wezwano posłów, aby na wypadek, gdyby rząd nie przełamał gruntownie „samowoli gal. administracyi" i nie zapewnił Rusinom sprawiedliwej (4-przymiotnikowej) reformy wyborczej do sejmu, oni „chopyły sia najostrijszoi taktyky obstrukcyjnoi". Wreszcie „wicze" sprzeciwiło się wszelkiemu rozszerzaniu autonomii krajów, a żądało „przeistoczenia państwa na zasadzie autonomii narodów". Przed zamknięciem wiecu, oznajmiono zebranym, że „dijacz", dr. W. Baczyński przenosi się do Lwowa, gdzie obejmie posadę dyrektora w „kraj. sojuzi kredyt". Organizatorem powiatu podhajeckiego został w jego miejsce wybrany chłop-radykał, Mychajło Sodomora.

Strajk ruskich gimnazyastów w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą: Ruskie gimnazyum od początku swego istnienia jest widownią zajść i scysyi między profesorami a uczniami. Nie zapomniano jeszcze o zamachu morderczym dokonanym rok temu przez ucznia na osobie jednego z profesorów, ani też

---

mes qu'on n'a pas versées, pésent lourd. „Fritz petit Fritz" me dit elle: „tu seras fière de toi!" Pologne! cher pays, fier de Frédéric Chopin! Mon coeur est vide! Comme je souffre!" A w miesiąc później zerwała się dziesięcioletnia miłość z autorką „Lucrezia Floriani", miłość, która mimo wszystkie upokorzenia, była już dla niego koniecznością.

I teraz, gdy schorowany najbardziej jej może potrzebował, został sam. „Tout est fini! La vie est finie! Quelques années de plus ou de moins encore! Mais plus jamais la vraie vie. J'ecris pas, ces mots, ils martellent mon cerveau. Elle me parla si durement, et mon ame est malade! Je ne croyais pas, qu'elle put étre si dure. Si elle avait attendu... Je n'aurais plus tardé, plus trop longtemps, Aurora!" Ostatnie słowa straszne w rozpaczy.

I już nie wiele ciekawego przynosi nam pamiętnik. Z wiosną 48 roku wyjeżdża Fryderyk do Anglii, mieszkając dłuższy czas w zamku panny Sterling, która zaczyna go coraz bardziej nudzić. „Elle ne veut que donner". „Elle n'a qu'une pensée, qu' un désir — me voir content!" Jej „idealna" opieka i uwielbienie zostają nagrodzone złośliwie ironiczną uwagą: „Les tresors de mon salon, la ville se les arrachera-t-elle!" „La cuvette de Chopin pour dix sous. Eulever!" „Mes tableaux, bahuts, chaque tapis, chaque chaise, que j'ai aimés et le grand piano a queue avéc sa chère voix respirant l'amour! Elle veut tout conserver, la chére femine!"

I jakby symbolicznie, wspominają ostatnie słowa pamiętnika dwie miłości, które najbardziej zaważyły na szali jego życia: Ojczyznę i Aurorę. „Cruelle! mon àme te maudit, te reponse! Aurora, te baisers me brulent, comme des baisers ardents!" A kilka wierszy dalej: „Cher pays a l'ame musicale! Cette poignée de terre de tes champs fertiles est toujours prés de moi. Ils doivent me la jeter dans ma tombe, sur ma poitrine — sur ce fardeau mort et martyrisé!" „Pologne, qui chante et qui pleure — pauvre pays! Mon coeur est a toi!"

...częstych zniewagach nauczycieli przez studentów. Dwa tygodnie temu znowu powybijano szyby nauczycielowi, który głosował na konferencyi za wydaleniem jednego z uczniów. Obecnie znowu młodzież ruska wymierza sobie „sprawiedliwość". Od dwu dni bojkotuje prof. Kruszelnickiego, który za surowo klasyfikuje. Dziś deputacya złożona z ośmiu uczniów jawiła się u kierownika gimnazyum z żądaniem usunięcia prof. Kruszelnickiego. Nawiasowo należy dodać, iż pion to przewodnictwa dyr. Cegliúskiego, który młodzież oddaną jego pieczy, tresował głównie w polityce. Gros agitatorów jego w czasie wyborów stanowili starsi gimnazyaści.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Arnulf Bawarski**, który, jak nasze telegramy donosiły, zmarł we wtorek wieczorem w Wenecyi, był trzecim i najmłodszym synem sędziwego ks. Luitpolda, regenta bawarskiego i liczył lat 55. Ożeniony był z ks. Teresą Lichtenstein i pozostawił jednego syna. Zmarły książę był bawarskim generałem pułkownikiem, oraz właścicielem austryackiego 80 pp., stacyonowanego we Lwowie.

§ **O stanie zdrowia Wilhelma II** krążą coraz bardziej alarmujące wieści. Wilhelm II ma cierpieć na tę samą chorobę gardlaną jak jego ojciec cesarz Fryderyk. Wczoraj powołany został do cesarza Wilhelma najsłynniejszy angielski specyalista gardlany, lekarz Sir Feliks Semon. Jest to Niemiec, który w r. 1874 przeniósł się do Anglii i uważa się już obecnie za Anglika.

§ **Sodoma pruska**. Sprawa Hardena nie zejdzie tak prędko z porządku dziennego, ponieważ świeżo książę Eulenburg wniósł przeciwko Hardenowi skargę sądową o obrazę czci.

Rekurs Hardena przeciw wznowieniu z urzędu jego procesu z Moltkem, odrzucono.

§ **Proces o szpiegostwo**. Przed senatem karnym trybunału w Lipsku rozpoczął się wczoraj proces o szpiegostwo przeciw poddanemu austryackiemu, Antoniemu Bogackiemu, ur. w roku 1879 w Chrzanowie, synowi krawca z Warszawy, aresztowanemu w maju br. w Poznaniu. Akt oskarżenia zarzuca mu że przyszedł w posiadanie planów fortyfikacyjnych okolicy Warty i planów twierdzy w Poznaniu, aby sprzedać je rządowi rosyjskiemu. Oskarżony zaprzecza tym zarzutom. Do rozprawy powołano 17 świadków, między tymi 4 oficerów.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym podsądnego na 3 lata więzienia, 5 lat utraty czci i postawienia pod nadzór policyjny; 2 miesiące więzienia śledczego będą mu wliczone do kary. Sąd wyszedł z założenia, że podsądny działał jako szpieg na rzecz rządu rosyjskiego, ale równocześnie orzekł, że nie udowodniono, żeby rzeczywiście Bogacki zdradził jakieś tajemnice rządowi rosyjskiemu.

§ **W odwet**. Z powodu wyparcia przez studentów niemieckich w Wiedniu studentów włoskich z uniwersytetu, gdy ci chcieli demonstrować w sprawie utworzenia uniwersytetu włoskiego, — studenci w Medyolanie, jak stamtąd telegrafują, urządzili wczoraj demonstracyę przed konsulatem austryackim i usiłowali zedrzeć orła. Policya atoli przeszkodziła temu. Następnie studenci wysłali telegramy do kolegów włoskich w Wiedniu i Gracu, w których wzywają ich do dalszej walki o uniwersytet włoski w Austryi.

§ **Jak prawdziwy anarchista**. Z Kopenhagi telegrafują: Redaktor pisma anarchistycznego „Skorpion" nazwiskiem Rotbussen, w chwili, gdy wczoraj przedpołudniem chciano go aresztować, zastrzelił policyanta, a następnie sam sobie odebrał życie.

§ **Wystawę samochodów**, dziesiątą z rzędu, otwarto we wtorek w Paryżu w Grand Palais w obecności prez. Fallièresa, pań, ministrów i wielu dygnitarzy. Prócz francuskich firm wystawiły w pysznie ustrojonej olbrzymiej hali: Włochy 15 okazów, Szwecya 7, Belgia 5, Niemcy 4, Hiszpania i Anglia po 1. Austrya tym razem wozów automobilowych nie wystawiła, lecz voituretty z jednej z fabryk czeskich i elektromobile firmy z Wiener-Neustadt. Na pl. Inwalidów jest dobudówka do hali wystawowej. W niej umieszczono wystawę historyczną począwszy od wozu parowego Cugnota z r. 1770, prócz niego wszystkie inne wozy sięgają dziejami najwięcej o lat 20 wstecz. W dobudowie są umieszczone także motory i maszyny warsztatowe.

Najlepszy podarek gwiazdkowy dla dzieci. Po prostu olbrzymią wziętość zjednała sobie w ostatnich lat dziesiątkach jedna zajmująca zabawka dla dzieci, zabawka, która pomimo swej skromnej zewnętrznej formy posiada w porównaniu z innemi zabawkami tak bogate zalety, że przyznać jej trzeba rzeczywistą i trwałą wartość. Mamy tu na myśli kotwiczne skrzynki budowlane firmy F. Ad. Richtera et Cie, król. nadw. i szambelańskich dostawców, Wiedeń, I. Operngasse 16. W obecnych czasach postępu na każdym polu technicznem jest rzeczą rzeczywiście ważną, jeśli już w dziecku budzimy zmysł form i piękna, a do tego nadają się najlepiej co do formy skończone wzorki, poczynające od rzeczy łatwych, a przechodzące stopniowo do coraz trudniejszych. Jak najdokładniej obrobione kamienie umożebniają dziecku łatwość i pewność w ustawieniu budowli. Ważną też zaletą tych skrzynek jest ich niezwykła trwałość; zagubione zaś kamyki można każdego czasu zastąpić nowymi, a skrzynki same systematycznie powiększać przez dokupianie skrzynek dopełniających i kotwicznych skrzynek mostowych. Piękną nowością są przepyszne układanki „Saturn" i „Meteor", jako też Richtera aparaty mówiące i instrumenty muzyczne.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Humoreski Stasiaka po czesku.** Praskie „Narodni Listy" ogłosiły w tłomaczeniu Juliusza Drobnego humoreskę Ludwika Stasiaka „Pijaci", „Lidowe Noviny" wesołe opowiadanie z życia artystów pt. „Malar", Svanda Dudak zaś „Strana chińska" (Skąpstwo chińskie). Dużem powodzeniem cieszy się skonfiskowany we Lwowie „Inspektor podatkowy", który wyszedł po czesku w tłomaczeniu Fr. Horaka. „Brni inspektor" zjawił się nadto w języku chorwackim i rosyjskim.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Hamlet" Szekspira.

W sobotę o pół do 4 popoł. „Uriel Akosta" — o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W niedzielę o 3 popoł „Orfeusz w piekle" — o 7 wieczór „Cyrano de Bergerac".

W poniedziałek „Ich czworo" Zapolskiej

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Wujaszek Wania" Czehowa.

W sobotę „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga", wieczór „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

Z Krakowa.

— Przed krakowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez urzędników oddziału technicznego Tow. wzaj. ub. przeciw byłemu urzędnikowi tej instytucyi Tadeuszowi Majewskiemu z powodu znanego listu otwartego, dołączonego do „Naprzodu".

Z Warszawy.

— Szczegóły wykrytej sprzedaży planów mobilizacyjnych, o czem wczoraj donosiliśmy, są następujące: Przed paru tygodniami do naczelnika warszawskiego wydziału śledczego zgłosił się pewien urzędnik w towarzystwie żyda. Panowie ci wyrazili gotowość wskazania organizacyi, trudniącej się sprzedażą planów mobilizacyjnych sąsiedniemu mocarstwu i zażądali za to 10,000 rb. Z oferty tej władze śledcze postanowiły skorzystać. Zaczęto śledzić wskazanych członków organizacyi szpiegowskiej. Wkrótce dowiedziano się, iż jeden z jej członków zamierza wyjechać za granicę, by tam doręczyć przedstawicielowi obcego mocarstwa wykradzione plany. Wiadomość ta niebawem sprawdziła się. Na dworcu kolei wiedeńskiej zauważono jednego ze śledzonych, gdy siadał z żoną do pociągu, kupiwszy bilet do Torunia. W pobliżu Aleksandrowa w przedziale, którym jechała ta para, zarządzono rewizyę. W sakwojażu o podwójnem dnie znaleziono poszukiwane plany mobilizacyjne, tyczące się przewozu wojsk kolejami w razie wojny. Parę aresztowano. Jest to urzędnik wydziału mobilizacyjnego kolei Nadwiślańskich, Cegielski z żoną. Następnie aresztowano w Warszawie drugiego urzędnika wyżej wymienionego wydziału, Skiterskiego, dalej niejakiego Aronbluma i pomocnika buchaltera sztabu wojsk okręgu warszawskiego, Szysztowa, oraz kilkanaście jeszcze innych osób, w tem kilku urzędników kolejowych, kilku żydów i 2 uczniów z drukarni sztabu. Plany mobilizacyjne organizacya wykradała systematycznie, robiono z nich kopie, składano je na miejscu oryginałów, a te doręczano, czy też doręczyć zamierzano komu należy.

— W Warszawie aresztowano syna dymisyonowanego gen. majora Wilczyńskiego, jako przywódcę bandytów, którzy dokonali napadu na mieszkanie naczelnika zarządu dóbr państwowych w Suwałkach.

— W Sosnowcach w podwórzu fabryki Schoena zabito jednego z głównych urzędników fabryki. Zabójcy dali ogółem 18 strzałów i zranili równocześnie chłopca, towarzyszącego zabitemu. Zabójstwo ma podkład partyjny.

— Na furgon, wiozący do Pabianic do Tow. akcyjnego pod firmą Kruschke i Ender 20.000 rubli, napadło na szosie 8 bandytów, którzy zrabowali wszystkie pieniądze. Zawiadomione natychmiast o rabunku władze ujęły pod Pabianicami jednego ze sprawców, przy którym znaleziono 7535 rubli. Podczas rewizyi w mieszkaniu drugiego wspólnika, którego aresztowano, robotnika fabryki Kruschkego znaleziono 5 worków z pieniądzmi.

Z Wilna.

Ze stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi wystąpili dr. Tad. Dembowski i Aleksander Chomiński.

Z Poznania.

— „Gazeta ostrowska" donosi: Dnia 7 bm. poszedł, jak zwykle, jedenastoletni synek gospodarza Kempińskiego z Jaskowa Przygodzkiego, Antoś, do szkoły; tutaj otrzymał od nauczyciela kilka silnych uderzeń trzcinką po głowie. Wróciwszy do domu, musiał się zaraz położyć i zaczął się skarżyć na zawrót i ból głowy. W kilka niespełna godzin utracił przytomność. Nazajutrz przywołani ksiądz i lekarz zastali go nieprzytomnym. Lekarz stwierdził ostre zapalenie mózgu i zalanie mózgu krwią. W nocy chłopiec życie zakończył. W sobotę nad wieczorem zjechał komisarz i inspektor szkolny powiatowy celem przeprowadzenia śledztwa. Dzieci zeznawały, że nauczyciel często bije po głowie. Zarządzono sekcyę zmarłego, a nauczyciela zawieszono w urzędzie.

Z całego świata.

Astrachan. Z powodu mrozu około 500 łodzi odciętych zostało od brzegu. Wyruszyło im na pomoc pięć parowców i wyratowało załogę.

Kiszyniow. W kasie pow. w Bielcach wykryto sprzeniewierzenie przeszło 200.000 rubli. Aresztowano zarządcę kasy i buchaltera.

Telegramy i telefonematy

z dnia 14 listopada 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 15 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Zmienne, pochmurno, chłodno, mierne wiatry, najpierw pogoda brzydka, potem coraz lepsza.

Koło polskie.

Wiedeń. Komisye administracyjna i sądowa Koła polskiego odbyły wczoraj posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Małachowski przedłożył w obszernym memoryale postulaty kraju w dziedzinie administracyi i sądownictwa. W dyskusyi zabierali głos pp.: Łazarski, Jabłoński, Bujak, Ptaś i Biały. Przyjęto wnioski referenta i wyrażono mu gorące podziękowanie za gruntowne opracowanie żądań. Sprawa przyjdzie na porządek dzienny obrad Koła polskiego.

Wiedeń. Unia demokratyczna wybrała jednym swoim przewodniczącym z ramienia frakcyi narodowo demokratycznej w miejsce dr. Głąbińskiego dr. Ludomira Germana. Drugim przewodniczącym z ramienia krakowskich demokratów, jest jak wiadomo, dr. Petelenz.

Klub polskich ludowców.

„Kuryer lwowski" otrzymał następujący telegram: Klub P. S. L. na posiedzeniu z 12 bm, po wysłuchaniu sprawozdania p. Stapińskiego z konferencyi z „Kołem polskiem" w sprawie wyboru prezydyum „Koła" przyjął do wiadomości to sprawozdanie i wyraził przewodniczącemu zupełne zaufanie.

Szczegóły przesilenia w „Kole", omawiane na tem posiedzeniu, wywołały ogólne ubolewanie, a na podstawie tych szczegółów sformułowana opinia członków klubu zarysowała się w tym kierunku, że większość „Koła" postąpieniem swem utrudniła ludowcom wstąpienie do „Koła".

Dalsza rekonstrukcya gabinetu (?).

Praga. „Narodni Listy" donoszą z Wiednia: Rekonstrukcya gabinetu nie jest ukończoną. Po zawarciu ugody nastąpi druga rekonstrukcya i to zupełnie na podstawach parlamentarnych.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń. Komisya ugodowa prowadziła wczoraj w dalszym ciągu ogólne rozprawy o przedłożeniach ugodowych.

P. O k u n i e w s k i omawiał wielkie szkody, jakie wynikają dla Galicyi z przywozu węgierskich produktów rolnych. Następnie wystąpił mowca przeciw „nowemu ministrowi dla Galicyi Abrahamowiczowi", nazywając go „godnym następcą pełnego nienawiści Ziemiałkowskiego". Mowca skarżył się na rzekomo „tłumiącą rolę ruskiego ludu", domagając się dla Rusinów bezpośredniej styczności z centralnemi władzami oraz autonomii narodowej.

P. S z u k l j e polemizował z wywodami p. Laginii, któremu odmówił uprawnienia do odrzucania ugody imieniem Słoweńców. Oświadczył imieniem klubu słoweńskiego, że klub ten wobec ugody, pomimo rozmaitych wątpliwości nie zachowuje się wogóle odmownie. Musi jednak imieniem swej partyi odrzucić porozumienie z delegacyą chorwacką sejmu węgierskiego, ponieważ delegacya trwa przy zasadzie rezolucyi rjeckiej, w której partya mowcy widzi nieszczęsny błąd. Wskazywał na to, że także w kołach niesłoweńskich w Austryi istnieje myśl utworzenia wielkiej Chorwacyi autonomicznej, która potem złączona z Dalmacyą i krajami okupowanymi, w połączeniu zresztą monarchii, wyszłaby na korzyść państwa.

P. G r o t e n a u e r uważa obecną ugodę za lepszą od poprzedniej.

P. S r a m e k podnosił, iż obecna ugoda ze stanowiska ekonomicznego jest względnie najlepszą.

P. P l o y zajmywał się kwestyą chorwacką, którą uważa za ważną nietylko dla tych, którzy przywiązują wagę do rewizyi stosunku dualistycznego obu połów monarchii celem utrzymania jedności państwa. Polemizował z wywodami Szukljego i postawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby na wypadek, gdyby ugoda do 31 grudnia nie była załatwioną, rozpoczął natychmiast rokowania z rządem węgierskim o zatrzymanie dotychczasowego stosunku wzajemności.

P. B a t t a g l i a polemizował z wywodami mowców socyalistycznych, prostował je w tym kierunku, że wcale nie przemawiał za powolnem tempem reform socyalno-politycznych, tylko zgodnie z przemową dra Lechera wskazał na to, że polityka ekonomiczna w wielkim stylu, którаby się przyczyniła do podniesienia dochodu narodowego jest koniecznym współczynnikiem polityki socyalnej w wielkim stylu.

Dalej ze względu na austryacką przemysłową zdolność konkurencyjną, byłoby wskazane, aby zagranica, a zwłaszcza Węgry na polu reform socyalno-politycznych, dotrzymywały Austryi kroku Jeden z mowców klubu ruskiego, dr. Lewicki, podnosił był przy pierwszem czytaniu, że ugoda byłaby dla Rusinów polityczną i ekonomiczną ofiarą, której żądać od Rusinów państwo austryackie nie ma prawa. Także Polacy, mówił p. Battaglia, uważają ugodę jako wielką ekonomiczną ofiarę ze swej strony; mają oni wiele niespełnionych życzeń politycznych, których spełnienia, jak dotąd, tak i nadal żądać będą z całym naciskiem. Jednakże Koło polskie uważa za nieodpowiednie łączyć te postulaty w tym stopniu z kwestyą, dotyczącą stanowiska wielkomocarstwowego monarchii, jak to uczynili zastępcy klubu ruskiego Wobec tego, że naród ruski notorycznie z pewną słusznością lepiej się czuje tutaj, jak na Węgrzech, dziwną jest rzeczą, że poseł Okuniewski uczynił wstydliwą obcyę na rzecz panowania Węgrów, usiłując udowodnić na historycznych podstawach, że Galicya właściwie należałaby się Węgrom, a nie Austryi. W końcu podniósł p. Battaglia, że miano wszechpolskie, które Okuniewski a często i inni nadają polskiemu stronnictwu narodowo-demokratycznemu, zostało wymyślone przez politycznych przeciwników, jakoteż, że stronnictwo to w Galicyi jest zupełnie samodzielne i niezawiśle zorganizowane i jest w Kole polskiem częścią unii demokratycznej. Stronnictwu temu nienawistni tu i ówdzie przypisują przewrotowe tendencye i konspiracyjną działalność wraz z żyjącymi w Rosyi i Niemczech zwolennikami, zbliżonymi do stronnictwa. Partya narodowo demokratyczna rozwija swą działalność wyłącznie w ramach austryackich stosunków i bez porzucenia prawnego stanowiska.

Po przemowie Pergelta posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi ugodowej p. Choc postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad przedłożeniami ugodowemi.

P. Stölzel zwraca się przeciw wnioskowi Ploja, ponieważ na razie jest on przedwczesny; nie przesądzając ostatecznego głosowania, powinien być zdaniem mowcy odrzucony wszelki wniosek, który ma na celu niedopuszczenie do dyskusyi szczegółowej.

P. Seitz oświadcza się przeciw tej części wniosku Ploja, której przyjęcie przywróciłoby na nowo w najlepszym razie niepomyślny stan, wytworzony ugodą Szella i Körbera. Mowca oznacza ów wniosek jako zbyteczny, dlatego głosować będzie przeciw niemu.

W imiennem głosowaniu odrzucono 27 głosami przeciw 8 wniosek Choca co do przejścia do porządku dziennego nad ugodą. Za tym wnioskiem głosowali: Choc, Adler, Laginia, Luksch, Nemec, Ploj, Seitz, Wityk.

Sprawozdawcą wybrano Pergelta.

Przystąpiono do dyskusyi s z c z e g ó ł o w e j, mianowicie przedewszystkiem do obrad nad artykułami, dotyczącymi prawno-państwowego stosunku do Węgier.

Przemawiał Lecher, poczem zarządzono przerwę.

Z prasowej komisyi.

Wiedeń. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya prasowa. Na porządku dziennym obrad stał wniosek naglący posła Mühlwerta w sprawie z n i e s i e n i a z a k a z u k o l p o r t a ż u, oraz wniosek p. Sylvestra w sprawie projektu ustawy prasowej.

W dyskusyi, z kilku stron podniesiono zarzut, że nie można z całego kompleksu ustawy prasowej wyjąć i załatwić tylko sprawę kolportażu. P. Adler podnosił, że koniecznem jest zaciągnięcie informacyj u ministra sprawiedliwości, jakie zajmuje stanowisko wobec ustawy prasowej, celem przekonania się, czy są widoki doprowadzenia nowej ustawy do skutku. W takim wypadku możnaby sprawę kolportażu załatwić z całą ustawą prasową; w przeciwnym razie zaś należałoby sprawę kolportażu osobno uregulować. Przemawiał za przyjęciem wniosku p. Sylvestra i wniósł, aby projekt ustawy prasowej przyjęto za podstawę do obrad komisyi i aby na przyszłe posiedzenie komisyi zaproszono ministra sprawiedliwości, by mógł na niem przedstawić swe stanowisko wobec projektu nowej ustawy prasowej. Wniosek ten uchwalono.

Kwestya węglowa.

Wiedeń. Komisya ministeryalna, ustanowiona dla kwestyi węglowej, wczoraj w dalszym ciągu swych obrad na podstawie specyalnych referatów poszczególnych ministerstw zajmowała się stosunkami targu węglowego, zwłaszcza omawiano kwestyę monopolu handlowego i eksportu węgla, oraz sprawę taryf węglowych. Na następnych posiedzeniach omawiana będzie sprawa organizacyi targu węglowego, jakoteż sprawa zaradzenia [illegible] wielkiemu zap[illegible] węgla przez użycie innych materyałów opałowych.

Ministerstwo pracy.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że szefem biura prezydyalnego w ministerstwie robót publicznych zostanie mianowany dr. Juliusz Twardowski, urzędnik biura prezydyalnego w ministerstwie handlu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadził w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad węgierską autonomiczną taryfą celną. Poseł chorwacki Drahowac przemawiał po chorwacku. Przewodniczący kilkakrotnie mu przerywał, a w końcu odebrał mu głos. Tak samo odebrał przewodniczący głos kilku następnym posłom chorwackim.

Budapeszt. P. Geza P o l o n y i b. minister wystosował do prezydenta partyi niezawisłości p. Kossutha pismo, w którem składa godność wiceprezesa partyi i zgłasza swe wystąpienie w klubie motywując to tem, że podwyższenie kwoty i umowa, zawarta między Austryą a Węgrami w sprawie Banku, nie odpowiada zasadom partyi niezawisłości. Prócz b. ministra Polonyi'ego zgłosili jeszcze swe wystąpienie posłowie: Dezydery Polonyi, Eugeniusz Molnar, Szapanos, Farkashary i Mariay.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, kiedy poseł Budisavljevic w ogólnej dyskusyi nad autonomiczną taryfą cłową wygłaszał zażalenia Chorwatów, odebrał przewodniczący mowcy głos. Wywołało to burzliwe sceny. Następny mowca również przemawiał po chorwacku. Wrzawa na ławach posłów chorwackich trwała bez przerwy. Chorwacki sekretarz Izby Popowicz, opuścił estradę prezydyalną i udał się do swoich kolegów partyjnych. Przewodniczący wezwał Popowicza, aby wrócił na swe miejsce. Popowicz wśród burzliwych okrzyków odmówił temu wezwaniu. Hałas na ławach Chorwatów przemienił się w zgiełk nie do opisania. Słychać było okrzyki: „Skandal, tak nie można obradować! Tyrani!"

Episkopat francuski.

Tuluza. Wczoraj odbyło się zebranie 15 arcybiskupów i biskupów Francyi południowej, w ciągu którego arcybiskup Tuluzy oświadczył, że episkopat francuski bez bojaźni wyznawać będzie naukę stolicy św. Piotra i ją wykładać oraz uczyć tego, czego Kościół uczy, a potępiać to, co Kościół potępia.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych w dyskusyi nad interpelacyą w sprawie marokańskiej przyjęła 462 głosami przeciw 54 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie i przekonanie, że potrafi spełnić przyjęte na siebie w Marokku zobowiązania. Wskutek tego odpadło głosowanie nad porządkiem dziennym, wniesionym przez socyalistów, żądającym, aby akcya w Maroku była międzynarodowa i wyrażającym niezadowolenie z powodu bombardowania Casablanki.

O włoski uniwersytet.

Grac. Otwarto tu napowrót uniwersytet, który onegdaj i wczoraj był zamknięty. Dzisiaj znów przyszło do starcia między kilku niemieckimi i włoskimi studentami; po obu stronach kilku lekko poraniono. Ostatecznie niemieccy studenci opanowali teren.

Ziemie polskie.

P. Stanisław Gawroński, członek rosyjskiej rady państwa z wyborów, zrzekł się swego mandatu. Jak wiadomo, p. Gawroński jest ziemianinem z gub. Suwalskiej i był wybrany do rady państwa jako jeden z sześciu jej członków z Królestwa polskiego.

Z Rosyi.

Otwarcie trzeciej Dumy.

Petersburg. Dziś o 11 przedpołudniem, nastąpi otwarcie Dumy; poprzedzi je nabożeństwo. Władze zabroniły surowo wszelkiego gromadzenia się przed pałacem taurydzkim. Udział publiczności i prasy w otwarciu bardzo ograniczono. Tylko dwudziestu trzech korespondentów zagranicznych pism, otrzymało pozwolenie wstępu.

Lewica i znaczna część październikowców, postawiła kandydaturę październikowca Chomiakowa na prezydenta izby; natomiast skrajna prawica trwa przy kandydaturze hr. Bobrinskiego. Szanse Chomiakowa są lepsze.

Ogólne usposobienie jest spokojne.

Petersburg. Z okazyi otwarcia Dumy zamieszczają dzisiejsze poranne dzienniki powitalne artykuły nacechowane sympatyą.

Z 442 posłów odebrało dotychczas 390 swoje legitymacye.

Na ulicach panuje zupełny spokój.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Londyn. Niemiecka para cesarska przybyła tu wczoraj w południe powitana przez dygnitarzy dworskich z lordem majorem na czele. Po południu kongregacye miejskie dały na cześć cesarza bankiet, podczas którego lord major wręczył cesarzowi adres, wyrażający nadzieję, że uczucia przyjaźni między obu narodami coraz będą silniejsze. Cesarz odpowiedział mową, w której podziękował za adres i świetne przyjęcie. Ucieszył go zwłaszcza napis na adresie: „Krew jest gęstszą od wody! Oby tak zawsze było między obu krajami". W bankiecie wzięli także udział: książę Walii i ambasador angielski przy dworze w Berlinie.

Dyplomacya niemiecka a Maroko.

Berlin. Ambasador niemiecki w Madrycie Radowitz, przeniesiony będzie w stan spoczynku, a poseł niemiecki w Maroko, Rosen, odchodzi do Teheranu.

Odbudowanie floty hiszpańskiej.

Madryt. Dziennik „Liberal" donosi, że komisya reformy marynarki uchwaliła kredyt w kwocie 198 milionów peretów na cele odbudowania i uzbrojenia floty hiszpańskiej.

Marynarka angielska.

Londyn. Podczas wczorajszego bankietu w londyńskiej izbie handlowej odczytano list sekretarza admiralicyi Robertsona z doniesieniem, że admiralicya wobec wyników konferencyi pokojowej w Haadze i zawiedzionych nadziei, jakie do konferencyi przywiązywała, postanowiła d a l e j p r o w a d z i ć b u d o w ę o k r ę t ó w w o j e n n y c h.

Ameryka i Japonia.

Montreal. Rząd związkowy płaci 10.000 dolarów za wszelkie pretensye, które Japończycy zgłosili z powodu strat poniesionych podczas wykroczeń w Vankouver.

Dział ekonomiczny.

β **Inwestycye kolejowe w Austryi.** Według oficyalnego wykazu ogólne koszty przeprowadzonych już w bieżącym roku, oraz uplanowanych na rok przyszły inwestycyj kolejowych, specyalnie na budowę wagonów, lokomotyw, rozszerzenie dworców i warsztatów kolejowych, wynoszą na austryackich kolejach państwowych łącznie z koleją Północną okrągło 145 milionów koron.

Traktat handlowy z Serbią. Po siódmej z rzędu przerwie, podjęte zostały onegdaj na nowo rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austro-Węgrami i Serbią. Przerwę sprowadziła potrzeba dania delegatom obu państw nowych instrukcyj, któreby stanowiły podstawę do obrad. Delegaci rządu serbskiego otrzymali już nowe wskazania od bawiącego w Wiedniu serbskiego ministra skarbu, Pasicza. Udzielenie tychże instrukcyj delegatom austryackim było niemożliwe z powodu rekonstrukcyi gabinetu bar. Becka.

Nowy minister rolnictwa, dr. Ebenhoch, nie mógł się jeszcze dokładnie poznajomić ze sprawą traktatową, to też wydanie nowych instrukcyj delegatom austryackim nastąpi najwcześniej w piątek.

Wyniku rokowań traktatowych na razie przewidzieć niepodobna. Ogólne jest jednak przekonanie, że sytuacya z chwilą ustąpienia z ministeryum rolnictwa hr. Auersperga, zmieniła się na lepsze i jest nadzieja doprowadzenia do skutku traktatu handlowego.

Hr. Auersperg bowiem stał na tak skrajnem agrarnem stanowisku, że wszelka możliwość zawarcia traktatu była wprost wykluczona, gdyż dla Serbii mają znaczenie ustępstwa wyłącznie na polu agrarnem. Jest nadzieja, że dr. Ebenhoch nie będzie w tym stopniu co hr. Auersperg ulegał wpływom przewódcy agraryuszów, Hohenbluma i że znajdzie drogę pośrednią między interesami agraryuszów a ogólnymi ekonomicznymi i politycznymi interesami monarchii.

Dojście do skutku traktatu handlowego z Serbią leży w interesie austryackiego przemysłu i handlu i w interesie aprowizacyi ludności. Z tego względu nie mogą delegaci austryaccy stać wyłącznie na stanowisku agrarnem. W interesie ludności, którą gniecie szalona drożyzna artykułów spożywczych, należy bezwarunkowo zgodzić się na częściowy chociażby dowóz mięsa i bydła z Serbii, a to jest conditio sine qua non, zawarcia traktatu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·50. Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·90. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65 — do 75·—, koniczyna biała 45 — do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 80 — do 85·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 14 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 10·76—10·77 na kwiecień 11·12—11·13 żyto na październik 12·25—12·26 na kwiecień 8·63—8·69 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·63—8·69 kukurudza na maj 7·38—7·39. Rzepak na sierpień 17·10—17·20

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: lepsze.

Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 623·25, węgierskiego zakładu kredytowego 734·—, Anglobanku 291·00, Unionbanku 528·50, Banku dla krajów koronnych 399·50, Bankvereinu 516·75, Bodencreditu 986·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 568·00, kolei państwowych 650·—, kolei południowej 144·50 tramwaju A —·—, B —·—, kolei Elbethal 417·00 kolei północ. 5134—5165, kolei czerniowieckiej 552·—, alpiny 589·—, Rima Muranya 509·25, praskiego towarz. żelaznego 2407·——, fabryki broni 451·—, tureckie tytoniowe 392·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 536·— —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 95·80, austryacka renta koronowa 95·80, węgierska renta koronowa 92·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·25, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·—, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·25, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·05, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 94·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 162·— marki 117·85, ruble 258·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·00.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 14 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycze, dr. R. Witoszyński z Liska, pułk. br. Sieber z Czortkowa, M. Burzyński z Buczacza, radca Mandyczewski ze Stanisławowa, dr. J. Kraiński z Rożnowa, P. Morawska z Kujdaniec, por. Bondy ze Zborowa, T. Smiałowska z Hordynii, J. Orzechowski z Rosyi, ks. Turkowski z Sanoka, M. Boroś z Sillein, W. Żurowski z Nowego miasta, inż. Zdanowicz z Borysławia, H. Haszlakiewicz z Rosyi, J. Slmowa z Zamostu, W. Czaykowski z Żyrawy.

9

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— A jakaż jest ta mrs Wiliams?

— Nie zła. Ma czarne oczy i włosy, cerę rumianą, lat około 45, choć utrzymuje, że ma dopiero trzydzieści pięć. Zwyczajnie dość dobra kobieta, ale jak wpadnie w złość, istna furya.

— Och!

— Nie obawiaj się zbytnio, nie będziesz z nią tak wiele miała do czynienia, ty będziesz więcej pod rozkazami Rusher, a tej Wiliamsowa się boi. Chciałaby się jej pozbyć, tylko wie doskonale, że w razie sprzeczki ona pierwsza wyleciałaby raczej za drzwi, bo pan ogromnie lubi Rusher, która go niańczyła, gdy był jeszcze małym chłopięciem. A jakże ci się podoba mrs. Dombil?

— Wcale mi się nie podoba.

— Nam też nie. On i Wiliamsowa doskonale się rozumieją, ale mrs. Wiliams radaby się zań wydać, tylko że on jakoś nie zdradza zbytniej do tego ochoty, to też Wiliamsowa wściekle o niego zazdrosna. A ty wpadłaś mu w oko.

— Ja?

— Pewnie, dlatego zaraz przyszedł na partyę kart do nas. Ty się śmiejesz, ale my znamy się na tem! Ależ ty jesteś wysoka, o głowę wyższa odemnie. Cóż przywiozłaś ze sobą? Jeśli chcesz pomogę ci rozpakować walizę. Jakto, nie masz nic więcej tylko to?

— Jutro pójdę do miasta kupić potrzebne mi rzeczy.

— Zdaje mi się, że jutro, to dzień wychodu Leny i Saly, a że właśnie jutro jest oczekiwany nasz pan, ma bowiem przybyć wraz z gośćmi zaproszonymi na polowanie, wątpię, czy ci mrs. Wiliams da pozwolenie.

— Jak wygląda mr. Atherstan?

— Nasz pan? O ładniejszy od mr. Code! Blondyn z czarnymi oczyma; co do mnie wolę brunetów. To nie przeszkadza jednak, że i pan mi się podoba. Jest wspaniały w swym kostyumie myśliwskim, zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, grzeczny, miły dla każdego. Nazwie cię z pewnością Maryą, to jedyne imię, które mu na pamięć przychodzi.

Saly oddala się, a ja opierając głowę o moje żelazne łóżko, śmieję się serdecznie w duchu, przewidując rozmaite pocieszne epizody.

* * *

Dzień pierwszy upływa na czynnościach przygotowawczych z powodu przybycia pana i jego gości. Jestem zachwycona tem, gdyż wśród pospiechu i ogólnego zaniepokojenia brak z mej strony zręczności przechodzi niepostrzeżenie.

Dombil, Spiffkins i Codi czyszczą srebra, mrs. Ruster Saly i dziewczyna służebna przygotowują obiad. Trzy pokojowe sprzątają salony i pokoje sypialne. Mrs. Wiliams jest niedysponowana, ukaże się dopiero popołudniu.

Pan z pięciu zaproszonymi gośćmi przybędzie o szóstej. Obiad ma być podany o pół do ósmej. Mrs. Wiliams właśnie otrzymała telegram zawiadający o przybyciu ich. Wołają mię do niej na górę.

Mrs. Wiliams rozmawia z p. Dombil. Na małym stoliczku obok kominka zastawiono herbatę z dodatkiem grzanek, jaj i szynki. Zaprasza mię ruchem głowy, bym się przybliżyła do nich. Oczy ma podobne dwom małym, czarnym paciorkom, na policzkach dwie plamy czerwone, ordynaryjny rysunek nosa i wyraz ust nadają tej odętej twarzy coś bestyalskiego. Czepek z czerwonemi wstążkami narzucony na gęstych czarnych włosach, fartuszek biały z czerwonemi wstążkami przypięty na czarnej jedwabnej sukni. Słuszna, może nawet przystojna osoba, ale według mniemania, kobieta, którejby nie można zaufać. Oczy jej są fałszywe, usta zacięte, a cały wyraz twarzy pełen przebiegłości.

— Proszę usiąść miss Jenkins — mówi, wskazując mi krzesło. — Podoba ci się nowe miejsce? Nie myślałam, że jesteś tak młodą, pouczę cię o twych obowiązkach. Pozwolisz filiżankę herbaty?

— Proszę przysunąć sobie krzesełko. W pokoju służby nie znajdziesz takich przysmaków, to tylko mrs. Wiliams umie je przyrządzać — dodaje Dombil — zbliż się i wypij z nami herbatę.

Mrs Williams uśmiecha się zachwycona pochwałą pod adresem śniadania; mniej zaś propozycyą, bym je z nimi dzieliła. Rzuca też szybkie, nieprzychylne spojrzenie ku mnie, odzywając się z miną rozkazującą:

— Wymagam i życzę sobie, by pokoje były dobrze uprzątnięte, meble wytrzepane, do Sary należy utrzymywać porządek w bibliotece, małej sali jadalnej i budoarze miss Atherstan. Ależ ty jesteś istna tyka chmielowa. Spodziewam się, że nie jesteś zbyt niezgrabna. W pokojach znajduje się mnóstwo wartościowych przedmiotów, nie radziłabym ci uszkodzić cokolwiek.

— Nigdy nie uchodziłam za niezgrabną.

— Och! te piąstki i ramiona nie potrafiłyby nimi być, przysiągłbym — podejmuje z galanteryą Dombil, ale jest w tej chwili zgromiony.

— Co za głupstwa prawisz pan tutaj, — przerywa mu Mrs Williams, marszcząc brwi: — proszę go nie słuchać wcale, to jego sposób obejścia z dziewczętami. Możesz odejść, nie mam ci nic więcej do polecenia, zobaczymy jak się wywiążesz ze swego zadania i czy się można spuścić na ciebie.

Odchodząc składam jej ceremonialny ukłon; to zdaje się ułagodziło nieco panią klucznicę.

Mr Atherstan i jego przyjaciele przybywają o godzinie oznaczonej.

Niepokoję się tym zwiększonym ruchem jaki panuje w pokoju służby. Przybyła bowiem obca służba, lokaje i masztelerze gości naszego pana. I teraz dopiero widzę przepaść, jaka dzieli mnie od Leny i Saly. One śmiejąc się i żartując z masztalerzami, ścigają się z nimi po pokoju, ja nie mogę wytrzymać tego dłużej i wychodzę. Stłumione śmiechy mi towarzyszą.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.